

KOPIA LISTU
JMĆ PANA 5
DOSWIADCZYNSKIEGO

DO
PRZYIACIELA RADZĄCEGO SIĘ
WZGLĘDEM
WYPRAWIENIA DZIECI
DO
CUDZYCH KRAIOW.

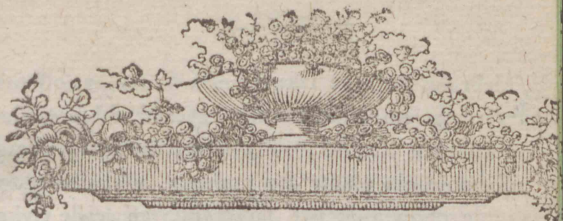


W WARSZAWIE 1778.

[Autor.]

Adam Kar. Prastoryski]

E 14 536



KOPIA LISTU

Jmć. PANA

DOŚWIADCZYŃSKIEGO

do

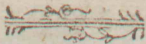
PRZYIACIELA RADZĄCEGO SIĘ

WZGLĘDEM

WYPRAWIENIA DZIECI DO CUDZYCH
KRAIOW.

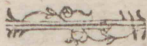
O! imitatorum servum pecus.

Dawna przyiaźń, która Nas łączy, upewnia
WMPana powinna, że powodzenie Jego każ-
dych chciałbym mieć (sam z siebie) iak naypom-
ślnieysze, a dopieroż wezwany, przyczyniać się do tego
końca gotow iestem.



Odebrałeś tedy ze szkół synów swoich y (ostatnie edukacyi dając im osmuknienie) życzyś sobie wyśłać ich do cudzych Kraiow, rady moiey zasiągasz względem uformowania planty tey podroży, wkładasz przez to na mnie obowiązek być szczerym, ten ściśle wyko-
nam, choć z niebespieczeństwem niepodobania się, bo
wzwsze w smak mówić, ani też ulubione głąskać uprze-
żenia nie umiem, lecz cokolwiek widok rozmaitych
deczy przez bieg życia mego, y roztrząśnienie doy-
rzałe, uzbierać mi pozwoliło obserwacyi, udzielę ci,
czytaczeliu, z naywiększym ukontentowaniem, szczęśli-
y, jeżeli ochronić potrafię ciebie od smutnych same-
lu sobie w przyszłości wymówek, żeś się łatwością
wiodł, a dziecię twoie od zaraźliwego powiewu przy-
kładow złych, y płochości.

Widoczne są skutki szkodliwe wyieżdżania mło-
dzieży naszej *indistinctè* wszystkiey za granicę *titulò* wo-
żowania; wchodzi to w poczet rzeczy mianych za po-
rzebne ku dokończeniu edukacyi, nie uważając na kon-
sequecye, które koniecznemi się stają, chcąc aby to wo-
żowanie obrociło się w pożytek. Niektórzy rodzice
mniey światłem opatrzeni, a pełni chęci szczerey wi-
zieć dzieci swoje iak naylepiey wychowane, naślado-
wniczym umysłem prowadzeni (ktory здаie się być lu-
ziom przyrodzony) idą ślepo za przykładem drugih.
inna klasa rodzicow dogadza bardziey w tey mierze
niłości własney, y rozumie że iuż to siebie niby w
przednieyszym rzędzie osob pomieści, gdy odgłos poy-
dzie,



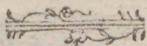
dzie, że dzieci swoje wysyła na peregrinacyą, y że to kosztu nie żałuje; coż z tego wynika? zguba młodości, strata pieniędzy, którychby lepiej daleko użyć można. Chcąc bowiem aby peregrynacya iakikolwiek pozor korzyści przyniosła, oglądać się należy pilnym y rozsądnym okiem na dwie okoliczności, pierwsza sięga się do osoby peregrinującej, druga do osoby, która ma peregrynanta prowadzić. W liczbie tych ostatnich między tysiącem ledwo się jedna zdadną wynaleść może.

Ten, który się puszcza na zwiedzenie krajów, niechay się nie spodziewa z żadnym wrocić się użytkiem, jeżeli wyjeżdża w takim wieku, (to jest od lat 15. do 20. w którym wywar pierwszey młodości nie pozwala zastanawiać się nad żadnym obiektem, ale y owszem przyrywa ustawnie od iednego do drugiego, pożyteczne lub dostrzedz pozwala, ciągnie do mniej pożytecznych lub do szkodliwych; procz tego ten, który sam sobie albo dla ktorego (ci co nim rządzą) zakładają unie pożytki z woiażowania, trzeba koniecznie, aby iuż (nie wyiedzie) był opatrzonym w zapas należyty znajomości, któreby mu skazywały, nad czym się ma zastanowić, obserwować, o co się pytać, o co z pilnością wybadywać, bo jeżeli przez tłok tych obiektów, które spotkać mu się zdarzy, tak się tylko przesunąć ma, iak kuglarz przez obręć nie dotknąwszy się żadnego, szkoda kosztu, szkoda czasu, a cóż dopiero powiedzieć o nieodżałowanych stratach, które zaraza takowego woiażowania przynosi (we wszystkich rodzajach) osobom woiażującym, przynosi równie.



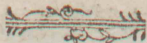
Kraiovi całemu. Wyieżdza dziecię nie utwierdzone w
yncypiach moralności, z głową próżną co do nauki,
latwie połowę Europy, milionowym wyfadzone oka-
om zepfucia tam idzie, gdzie go namiętności pro-
dzą, wiąże się z temi, których życia sposob zdaie
się najzabawnieyszy, nawyka do lekce-ważenia pryn-
piow, od których jest występkiem oddalać się choć
ymniey; formuje sobie (ieżeli jest dość szczęśliwe,
y uszło zupełnego zepfucia y zadrętwienia na wszy-
to) systema dzikie pod tytułem, punkt honoru, (da-
sim bardzo od prawdziwego) którego ustawy do tego
ybardziey obowiązują, aby się za lada przyczynę uwi-
e z pistoletem albo szpadą, przegrane w karty pienią-
e do dwudziestu czterech godzin zapłacić (z większą
dnak surowością drugich iak siebie choć do tey re-
ty obowiązując) lecz pozwalają dłużyc się bez po-
iarkowania, kredytora sztuką zażyć, ploteczkę roz-
ić, sławę skubnąć byle w śmieszny sposob, wszystkie
wiązki miernie poważać, gardzić usługą publiczną &c.

Wieleż to z przyrodzenia dobrych dzieci podobne-
i temu obrazowi staia się, szczegulnie dla tego, że na-
wiat rychło nadto wypuszczone, drogi nie znają. Spy-
sz mnie się WMPan, czy nie możnaż widzieć w naszym
raiu oryginały portretu tego, który malowałem dopiero,
iędzy temi nawet, którzy się nigdy stopą za granicę nie
ychylili? odpowiem że można, lecz dołożę oraz, że
wyłączywszy ludzi w gruncie ferca zarażonych) mniey-
się ich daleko znaydowało, gdyby ich niewodzila
chęć



chęć stania się podobnemi tym, którzy takowe rozwinięcie w sposobie myślenia przyjęli za cechę polewności y za znak fczegulny, że byli za granicą. Okrutna choroba z Ameryki przywieziona dręczy naturalną ludzką; doznawaią iey skutki y ci, co nigdy z Europy wyjeżdżali: lecz gdyby ta nowa świata część od oftrożnych tylko Europeanow odwiedzoną była, czerstwieysze daleko byłyby w Europie zdrowia. Jakąż, rzekniesz mi WMP stanowisz różnicę między zepsutym z gruntu człowiekiem a tym, co owe systema z tak osobliwych maxym złożone bierze za prawidło? oto tę, że gdy się iad do serca bierze, moc uleczenia ustaie, owe maxymy szkodliwe w nałog idą na zawsze y przemieniaią się w naturę; gdy zaś umysł blaskiem tylko powierzchowności jest obłąkanym, y uwiedziony momentalnie lekkomyślniey zgrai applauzem, serce zaś czerstwe trwa tylko do czasu omamienie, wstyd ię y cnota koniec rozpędza: lecz że umysł bliskim jest sercu, przestępy umysłu strzedz iak nayspilniey od tych błędów leży, które choćby serca nie zaraziły zupełnie, nadpędzają ię mogą, a przynajmniey wydać (aż do zupełnego postrzeżenia się) skutki okropne.

Już slyszę WMPana odzywaiącego się na to: — *Boga, czy iestże to rzeczą niepodobną dobrać o tych kretych y niebezpiecznych ścieżek świadomą, którą idąc przebyć ię łatwo?* — Moy Przyjaciel do więcey mieysc y Kraiow iak ciebie pędził mnie sity w odmianach los moy, z tey przyczyny licznieysze



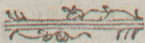
ozmaitszym, niżeli tobie, przypatrywać zdarzyło mi się
eczom, ale śmieie Ci powiedzieć mogę, że taką dobrą
obę dla Nas Szlachty iest rzeczą niepodobną, dla Pa-
w równie rzadką iak arcytrudną; nie tylko to u Nas
tak dzieie, lecz wszędzie. Zastanow się tylko ze
ją proszę, y obacz iakie przymioty posiadać konie-
nie temu należy, co drogę młodemu człowiekowi prę-
ma y ukazywać, iak w ściślym znaydować się w nim
winny związku własności rozumu y duszy, z światłem
świadczenia złączone. Tych wszystkich doskonałości
człem obdarzony człowiek, może łatwo iednak nie
ć zdatnym do funkcyi dozierania młodzieży, a to z
yczyny, iż nad tę funkcyą żadney trudniejszy nie
isz, ten osobliwie strzegąc wiek, w którym namiętność
śniey woła niż rozum; ustawna bowiem pilność po-
ebna do utrzymywania wagi między ostrością a po-
żaniem; od zaszczepienia ufności zacząwszy, potrze-
cnoty y aplikacyi w umyśle młodzieńczy sposobem
zekonania wmawiać należy, a nie wbijać ją klinem
zykrego nakazu. Jakże się pożądanym w tym razie
ie dar rzadkiej cierpliwości, bez niey dzieło te do-
ym być nigdy nie może.

Lecz daymy że po wielu staraniach znaydzie się
e rzadkie *phenomenon*, to iest, osoba te wszystkie ie-
ocząca przymioty, y tey zdatności, na dozor młode-
Kawalera, wybierającego się na woiaż, czy wierzyć
żna, aby osoba podobnie utalentowana, innym do Kre-
tywy nie wołała iść torem? — Dochodow trzeba nie
małych



małych chcąc opłacić kopii wizerunku tego, stratę czas
y odrywki od starań tych, które sam sobie człowiek w
nien; wystawić iey trzeba koniecznie w przyszłości per
spektywę dobrego mienia, wyciągając po niey, aby wszy
stkie momenta wychowawcowi poświęcając, zaniedbała za
biegi własnemu wykierowaniu się na świecie potrzebne
a gdzież Puł-pankowie y Szlachta, w zawody wysyłając
dzieci za granicę, jest w stanie ponieśienia takowego kosztu
- *Już tedy Panom tylko woiażować pozwalasz W Pan?*
bynaymniey, y Panow sposób woiażowania frodze ganię
chybabym oczu y rozsądku nie miał, gdybym chwalił, po
trząc się na powracających; to tylko mówię że opła
tak trudnego wyboru łacniejszy jest w bogactwa obf
iającym iak Nam.

Skryśliwszy lekkim obwodem wzor tey osoby, któr
(wzwyż wzmiankowane posiadając własności) szczegulni
do przodkowania na świecie młodemu Kawalerowi zda
tną byćmoże; pozwol mi opisać Ci teraz tych Mentorow
którym Telemakow naszych powierzamy. Twierdzić mo
żna bez bluźnierstwa, iż pod ich postacią utaioną ni
jest Minerwa Bogini mądrości. Dla objaśnienia propo
zycji moiey przykładami, opowiedzieć muszę history
cznie okoliczności wszystkie, które zachodzą w owy
czasie, gdy biorą przed się rezolucyą rodzice wypra
wienia Panicza na woiaż z Guwernerem, udetermino
wani nayczęściey albo tą racyą, że taka moda teraz, po
partą nagleniem matek, — *ależ moje serce, czemu
nasz syn ma być gorszy od tylu innych, wszak Jmć I
Podkomorzy, Jmć P. Chorąży, nawet Woyski mnie*



ży synów swoich wyprawit do cudzych Kraiow; —
alboli też ulegając mocy owego przeważnego y bez od-
vodu w Polscze słowa „a przecie„ do ktorego a
przecie dodaie się w tey okazyi „trzeba żeby młody
człowiek świat widział„ trzeba pewnie aby świat wi-
dział, lecz doyrzale nad tym zastanawiać się należy,
jak mu go pokazać. Idę dalej — Po wziętey determi-
nacyi następuje kategorya wyboru osoby, której Panicz
oddanym będzie; pierwsze rekwizytum żeby była iak
naytańsza, drugie żeby strzegła postępkow y nie dała
się dziecięciu zepsuć. Ktoż lepszym obyczajow stro-
mem być może iak ten, którego obyczaje powinny być
bez skazy?

Ztąd wypada że nie rozumnieyszego iak upa-
rzyć do tey funkcyi duchowną osobę. Następująca
soczta wiezie tedy list do akredytowaney w umyśle pi-
żącego * Matadory, czyli zakonnego czyli świeckiego
Kleru, z prośbą; „aby się raczyła zatrudnić wyszuka-
niem zastępcy rodzicielskiey władzy, przez cały czas
wyznaczony na peregrinacyą młodego Kawalera. „
Proszony do prośb się skłania, rzuca okiem (y choć sam
złaskiem będzie rozsądnym y szczerze usłużnym) iednak
wybierać nie może iak między temi dwiema gatunkami
młodzi, których (dyaryusz woiażu ułożony przezemnie w
następujących peryodach, a wierny obraz naywiększey
części woiażow młodzi naszej) opisaniem niech będzie.

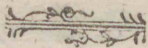
Już

Matadory są to kozyry naywyższe w grze l'ombre nazwaney.



Już tedy respons stanął od owej osoby, w której ufnosć pokłada Oyciec, Matka czyli Opiekun; przybywa z ią odbierać rąk, lub oni iadą oddawać, drogi zakład truskliwości swoiey w ręce wynalezionego przewodnika. Będzie to zakonnik, którego dowcip bystrzy imaginacya, a tę roznieca krew ognistym tocząca się młyńcem uwiedziony lub własnym omyleniem, lub posłuszeństwem albo uleganie niektórym ułożeniom domowym wziął wższy za powołanie, ślubem stwierdzone przyjął na siebie obowiązki w tym wieku, w którym sam siebie człowiek nie zna; nałóg podległości, groza zwierchnych, tłumy w nim dotąd niesmaki stanu, w którym się uwiłził nierozważnie. Otwiera się pora wysunienia się z pod pilnego strzeżących oka, smutne zwraca myśli ku zbliżonym w niewoli chwilom; wszystkie powaby wolności cisną się gwałtem w umysł jego; namiętności (pomyśli chwytając moment) przestają milczeć, wszystko iak namowie, szepcze mu że więzy stargać trzeba, że trzeba nadgrodzić stracone momenta a przynajmniej z zdobycznych korzystać; walczy, opiera się nieco, ale poległ y już niczym nie zaięty, iak tylko plantą oswobodzenia swoiego, siada do pojazdu z młodzieńcem y iedź do Wiednia. W ciągu podróży albo oświadcza popylowi, że nie chce być przykrym postrzegaczem postępków jego: lecz wspólnie z nim zmownemi doniesieniami łudzić rodzice (wcześnie uymuiąc go sobie w pomysł wykonania dalszych swych zamysłów, a przez niego bezpieczając dla siebie względy tych, do których należał) alboli też zaufany w własnych wybiegach, układa

brani



raniać mu z ostrym narażeniem się wszystko to, czego
bie samemu pozwalać ma w przedsięwzięciu. W Wie-
niu dnia kilka zabawiwszy dla powzięcia ięzyka, ciągnie
wielgrzymujących para do Rzymu. Mało ich w tey świa-
niegdys stolicy zastanawia, obfitość dziwów kunsztu,
we wszelkich rodzajach, mało te miejsca, z których każde
przyzywa do pamięci najważniejsze starożytności dzieie;
wzeczpospolitą rządem swym, cnotą obywatelów, gęstym
podboiem sławną, którey wszystkie prawie hołdowały
narody, *Populum late regem*, Cezara walczącego z
Pompeuszem, kto świata będzie Panem, Agrippę naj-
bliższą Augustowego szczęścia podporę, obracającego do-
datki swe y spoczynku momenta na ozdoby miasta naj-
wzrostowniejsze, Mecenasą, którego łagodność głaszcząc
watyry y frogi umysł tegoż Augusta, gdy wyiednywa u-
czonym ludziom łaski u Pana, uwiecznia wspołem w ich
pamięciach rządów Jego pamięć; ani też pewnie okolice
Rzymu: Tibur, Blandusium y inne Klasyyczne * we
Włoszech grunta nie obieżdzaią z Horacym y Wirgiliu-
sem w ręku. Jakież tedy są ich zabawy? zabieram się
do ich opisanja.

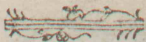
Rozlokowawszy się w lokandzie czyli w austeryi
Rzymie, wchodzą w znajomość z ziomkami kilku, których
liczba znayduie się nie mała w Rzymie; iedni w nim
żiwiają pod pretextem uczenia się prawa duchownego, dru-
gich

Klasycznym gruntem nazywają się te miejsca o których klas-
yczny Autorowie wzmiankę czynią; Grecya y Włochy tedy
mają swe grunta klasyczne.



gich interessa czyli własne czyli cudze sprowadzai
Z tych ieden czyli dwa stają się konfidentami Guwern
ra; pupil przywiązuie się koleyno do tych, co z ni
nayprzyjemniejszye dzielą zabawki. Guwernor w krótc
kommunikuie konfidentom swoim chęć y plantę prz
obrażenia się swego w świeckiego Xiędza; radzi się ie
(iako świadomych) co za kroki czynić należy, iakie
użyć środków; odłożywszy czas pewny na deliberacy
konkluzya stawa, że nikt do tego dzieła tak dokładn
pomódz nie potrafi iak pewny Adwokat mający przyśc
do pewnego Prałata domowego, który znowu rządzi
myślem pewnego Kardynała, a ten u Dworu w wielki
znayduie się kredycie. Z tym tedy Adwokatem pozna
się, staie się rzeczą koniecznie potrzebną; naymileysz
to człowiek y corki iego bardzo grzeczne. *Sub ausp*
ciis poufających tych przyjaciół są tedy w domu iego prze
nich prezentowanemi Guwernor z pupilem, pierwszy d
wyrobienia interessu y dla nadziei że godzin kilka, nie t
fknąć, spędzić będzie mógł, drugi pociągniony przez G
wernora y znaiomych, pod tytułem, że trzeba aby młod
człowiek przywykał do ludzi y do dobrej kompanii. Ta
tedy co wieczor obcuiąc, Mentor uczy się grać w * Mi
kiatę, *qua potest arte placere placet*, Telemak tym cz
sem albo corkom oddany za ucznia Minkiatowego, zak
puie przegraną chęci dobre całego domu, ogułem y d
siebie y dla Mentora; albol i też ięzyka ani świadom
ani uczący się chodzi ziewaiąc z kąta w kąt, y z który
z prz

* Minkiat gra od Włochow ulubiona.



przytomnych Ziomków (a nie zaiętych żadną zabawą) rozmawia; ten mu przypomina, że źleby było wyiechać Rzymu nie widziawszy; upewnia go, że mu to wieczasu nie zabierze; ofiaruie się prowadzić go wszędzie y sława nazaiutrz rano wyręcając się z słowa danego. Idą tedy z sobą do Bazyliki Xiążęcia Apostołów; spaniałość ozdób y struktury (nie znających się na tym w naymniey) wcale nie zatrzymuie, ale dawny mieśkalec przybyżowi pokazuie z ukontentowaniem posąg S. Piotra z spiżu dość niekształtnie ulany, lecz ztąd uważania godny, że go na pewne uroczystości w kapę ubierają; potym łaski mu pokazuie, któremi Penitencyarze rozgrzeszają spowiadających się przed niemi; powiada mu jakim kolorze y przy którym ołtarzu Papież w te a dni celebruie, y w okamgnieniu iużci przebiegli wszelkie w tym gatunku ciekawości. Nie zaniedbywając przytem informować go o obyczajach Włoskich, iako to, że Włosi ciekawą menestreg *alias* poliwkę, y żabki dają, * anekdoty mu powiada, że porcy po klasztorach tak szczupłe, że w pewnym konwencie ieden zakonnik z Polski przybyły cały Refektarz odiadł z wielkim podziwieniem przytomnych, że ieden Gwardyan franciszkański w lisiey czapce, przybywając na Kapitułę, biegł na swoim szłapaczku wszystkie konie w zawody szczone, ** w ten moment iak do Rzymu wieźdzał *Et erum similia*.

Gdy

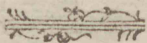
Anekdot jest to okoliczność szczegulna a mało wiadoma.

Jest ten w Rzymie zwyczaj że konie luzem o zakład puszczają, w zawody w miejscu do tego upatrzonym.



Gdy na tak pożytecznych pupil czas trawi zabawach, co raz do więkŝzey między Adwokatem a Menatorem przychodzi zażyłości, ŝepty gęŝte, Adwokat goręliwie ŝię oŝwiadcza, bierze rzecz całą na ŝiebie, interes na dobrych drodze. Już tedy można beŝpiecznie Rzym porzucić y kontynuować refzty Włoch obiażdżkę; lecąc tedy pędem przez Neapol, Florencyą, Turin do Paryża, gdzie ŝię nowa otwiera Scena. Tam zgiełk ludności, różność obiektów, durzy umyŝł y zmyŝły; przyŝić do ŝiebie pierwŝszych dni nie może przybyła para; *tandem* odkrywaią gronko kompatryotów, którzy na gaŝzkach niedokonczonych, pod dawnieyŝą datą, formuiąc ŝię, tracą fortunę, zdrowie y ŝławę na bruku Paryŝkim. Wiąŝą ŝię tedy z niemi w ligę nierozerwaną, y wkrótce jednakowe ich będą loŝy. Nowo-przybyli zapaŝnieyŝi wkładają, ciężar wydatków nioŝą; obiadki, kolacyki u nich częŝte, gra ŝię rzeŝwa zaczyna; przyczepiają ŝię do nich ludzie kraiovi naygorŝzego gatunku; ci porywaią młodzińca do tych domów (obficie w Paryżu * będących) w których goŝpodyni, choć y uczciwie czaŝem urodzona, lata niedoŝtatków nierządem zniŝczoney fortuny łupieniem Cudzoziemców, których niebacžnoŝć w iey ŝieci napędza tam

* Nie maŝ na ŝwiecie mieyŝca, w którymby trudniej było wchodzić w dobrą kompanią iak w Paryżu; to mieyŝce bowiem będąc tak ludnym, iŝ oŝzuŝł łatwo ŝię w nim y ŝchronić może y łatwo ŝtuki ŝwoie udawać, uczciwa kompania ŝrodze ieŝt oŝtrożną w przyimowaniu Cudzoziemców, y wiele y ŝczęŝcia y rekomendacyi y ŝłarania trzeba, żeby być do niej przyiętym.

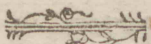


Sam się trzeba pokazać, grać hojnie, choć pewna przebrana, być gustownie ubranym, Pana udawać, błysnąć pierścieniem, zegarek, tabakierę, mieć naymodniejszy.

Tak się Telemak obraca po Paryżu, a Mentor tymczasem sukienki niewygodą wstrzymany, mniey iawnie, lecz tym podobne w zaciszu szuka rozrywki. Nikną nakoniec te dni rokoszne, wyszły pieniądze, bankier kredytować nie chce, * smutku y troskow czeredę prowadzą, Krawiec, Jubiler, Kupiec, Cyrulik z Doktorem o zapłatę wszyscy wołają, Debitora trzymają w obleżeniu. Tu Mentor przestraszony myślą, że rodzicom iest w odpowiedzialności, powstaie na Telemaka; Telemak z wzdargą go słucha y wymawia mu własne iego nierządy; do ostrych rozmow przychodzi między niemi; Telemaka albo biorą do więzienia, albol i też przed Kredytorami zmykać musi, Mentor zostaie się na opatrności, y po kafenhausach y publicznych przechadzkach, czeka żadanego momentu, w którym kołnierzyk bezpiecznie y z approbatą będzie mógł nosić. — Y tym się wzorem kończy woiaż poczęty pod dyrekcyą pierwszego Przewodnika.

Idźmyż teraz do opisania drugiego, uczynimy go zupełnie tamtemu przeciwnym, to iest skromnym, obdarzonym

Z żalem przychodzi to mowić, że wiele Ziomkow naszych bardzo złą uczynili drugim, w cudzych Kraiach przysługę, gdy wzięwszy od Cudzoziemcow pieniądze, na ratowanie siebie, wrociwszy się do Polski, zaniedbali tak pilny dług uspokoić, y tym Kredyt bardzo zepsuli.



darzonym w cnoty stanowi iego przyzwoite, łagodny, pragnącym utrzymać Pupilla w obrębach obyczajów najlepszych, a uważamy teraz, czy będzie to dziełem po dług sił iego? tey nawet nadziei rościć sobie nie może. Wnet się znajdą w biegu podróży, osoby aż nadto z psuciem młodzieży zatrudniające się, które dozoru młodzieńcowi obrzydzą, sposobu nayniebezpiecznieyszego używając, to jest naśmiewania się z niego przed nim mówić mu będą: — *coż to, czy to WMPana iak Kotwiktora wysłano z Xiędzem, czy się to WMPan o zakonu gotujesz, że po klasztornewu żyjesz? czyś do tego młodym zebyś świata nie użył?* —

Takowe gadania w posłuch poydą: niebawiacz w chełzna się młodzieniec; reflexye cnotliwego kompaniuż impresyi na nim czynić nie będą, a ten, żadne nie mogąc wzrastającym nierządowi zarzucić tamy, zgryziony, zfrasowany przeklinać nie ustanie momentu, którym takowy na siebie przyjął obowiązek.

Ztąd wynika, zdaie mi się, że do prowadzenia młodzieży w peregrynacyach, naymniey są zdatnymi duchowne osoby; iak bowiem ten może być dobrym na świecie przewodnikiem, który sam daleko od świata wychowany, z światem się nie zna, y do innych wcale kształcąc się zamiarow, tą ma kierować osobą, której powołanie, bieg życia, potrzeby, znajomości do nabywania konieczne, w takiey znajduią się różnicy z tym wszystkim, co się do stanu iego ściąga. Nie wspier

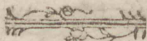
ta moja opinia na owym płochym (względem religii i ministrow) myślenia sposobie, który w tym wieku filozoficznym zowią. Liczę między największe Kraju naszego klęskami osłabienie tych pryncypiów, które człowieka każdego bogoboynym czynią, a gęste nierozsądne woiażowanie między nacyelniejszymi tejski kładę przyczynami; świętnie ministrow szanuję, oć tych iedynie, których ferca, cnot przepisy, a popki przykłady dają; więc cokolwiekiem mówił w literyi woiażow, nie z lekkomyślności pochodziło, ale z zniewagi dla szanownego stanu, ale z codziennego przeświadczenia, że tak się dzieje, y z rozwagi, że inaczej dźiać nie może.

Naybardziej zaś rodzicom odradzam dzieci swoje wierzać tym cudzoziemcom przybywającym w ciżbach Nas, a których nacyęściey wypędza z własnego kraju niezdarność lub występki, a głód do naszego przydaje; nałogiem jest u nich zwyczajnym ganić Kray, którego po żywność przychodzą; tłumić w młodości przywiązanie winne Oyczyźnie (lekko-ważnie tym mówiąc, czego sami nie znają) ich jest staraniem; wstręt wrażyć do rodowitych obyczajów, przez dytykę y naśmiewanie się ustawne, ich jest zabawą; mieć mają manier, wiadomości udzielać, iedno ani ługie nie posiadając; częstokroć własnego języka nie świadomemi, albowi też wyrazami, niskim przyzwyczajeni kondycyom, tłumaczyć się zwykli. Takowe jednak osoby chwytają często rodzice, ślepo wierząc kłamli-



kłamliwym ich o sobie powieściom, przez które
ludzi zacnych, wiadomych, szacunku godnych, udaw
się nie przestają. Cóż z tego wypływa? Subiekt
w domu niepojęta, strata pieniędzy, a co gorzka str
ta dziecięcia. Utalentowany człowiek karmi się
wsze nadzieją, że w własnym Kraiu doczeka się p
mocy, tam osobliwie żyjąc, gdzie w wielorakich p
tunkach promocyi dostać można, a chcąc takowe
wyprowadzić człowieka, nie mało na tołożyć pr
chodzi expensu y starania, a y na tym częsty zawo
ale ci, co za chlebem przyszedłszy, przyjętemi by
ją do domow pod denominacją Francuza do dziecięc
założyć się można, że naymniey zgodnemi są do p
wadenia edukacyi. Któż bowiem o nich sądzi? na
częściey rodzice, którzy języka nie umieją, a choć
y umieli na reszcie, nie dosyć wiadomości posiada
do rozeznania, czyli ten, co się nauczać podeymui
sam umie; na wiarę iednak go biorą, y ten co w Kra
swoim różnem dyrygował, puder-kwaśtem, alboli t
nierządne życie nayniegodziwzemi wspierał matactw
ma sobie powierzone u Nas dzieło nayważniejszy, w
chowanie młodzieży. Wystrzegać się dosyć takowy
zaraz nie mogą rodzice.

Nie chciałbym iednak podpadać podeyrzeniu,
powiększam poczet tych osób, które za samym tyl
idąc uprzedzeniem, Cudzoziemcom y Cudzoziemszcz
znom są przeciwnemi.



Znam to dobrze że wiele u postronnych czerpać możemy nauki, że światła u nich powszechniejsze, y szerzey się iak u Nas rozchodzą. Znam w Polsce kilku postronnych Ziomków, których posiadać (z przyczyny ich przyniotów y talentów) jest dla Polski korzyścią. Każdy, byle się chciał nad tym zastanowić, pozna z łatwością, o jakim ja tu gatunku wędrownych Cudzoziemców mówić chciałem, y nie zagarnie zapewne w tę szpęgę tych, dla których wszędzie szacunek pewny.

Z dobroci y użyteczności wewnętrzney, zwyczaj, przyzwyczaj, y człowiek biorą cenę swoią, a nie z mieysc obcego, z których do Nas przychodzą.

Czas już Konkluzyą położyć tak długiey rozmowy, bo iak znam WMPana niecierpliwego, tak pe-
nien jestem, że nogami tupasz karty przewracając, y powiesz sobie między zębami, . — *a coż to z tego wadzie? — nie posyłał syna za granicę z rzeźwym*
adto Xiędzem, bo się wniwecz wzajemnie obrocą, nie
posyłał go z powolnym, bo go zawojuie, nie posyłał
o z cudzoziemcem, bo może filut y nie wie, co jest
wychowanie dobre; No to z kimże u diabła? z ni-
kim, Przyjacielu, z nikim; Czekał z iego wyiazdem
o tych lat, w których mieć będzie dosyć rozumu,
dosyć światła, aby mógł sam z sobą rządzić, y utwier-
dzonym będąc w pryncypiach cnoty y miłości Oyczy-
ny (dla której pożytku szczegulnie Kraie cudze zwi-
ażwać mu godzi się) wrocil iey za powrotem swoim
obywa-



obywatela wydoskonalonego w tych znaomościach
których gruntowne już z sobą wywiozł początki.
Nie dozwalay, zmiłuy się moy Przyjacielu, żadner
z Synow swoich wyjeżdzać za granicę przed 24. r
kiem skończonym, a pozwol mi żebym Ci szepnął
ucha, że nie jestem przekonanym wcale o konieczn
potrzebie wyjeżdżania wszystkich generalnie Szlach
ckich Dzieci na te wojaże.

Gdybym się nie bał Ciebie nudzić, pogadałby
trochę o niezmiernych pieniądzach, które z Kraiu
opłacenie kosztow wojażowych y szaleństw młodzie
wychodzą za granicę, pogadałbym o stracie dla Kra
wynikającej z tey ewekty, a (nayczęściey) bez nadgro
z strony inwekty rozumu wydoskonalonego y dok
dnego światła.

Kończę, nie trwoż się Przyjacielu, kończę, i
oczom twoim folgę uczynię; treść myśli zbyt obsze
nego może piśma tego ta iest: że młodych ludzi
chło nadto na świat y na wolność wypuszczać, iest
ich gubić; że wysyłając ich w tym wieku za granicę
w którym dozorca iest im ieszcze potrzebnym, wiel
fobie winiszować można, gdy się wracają bez szkoc
lecz pożytek iest niepodobnym; że wybor przewod
ka przez trudność swoją pomnaża niebezpieczeństwa
nieużyteczności rychłego wojażowania; że w porę
w rozsądnym rozrządzeniu rozpoczęte obieżdżanie
dzych Kraiow stać się może źródłem oświecenia i
małe



alego; że w domu przygotować należy młodzież do
go, aby widzieć umiała, dopytywać się, korzystać,
trzymać się niezbiecie toru uczciwości y cnoty.

Pytałeś mnie się, Przyjacielu, odpowiedziałem.
Żelim się bardziej rozwodził, niżelibyś może był
czył sobie, chciey to przypisać obfitości serca y
zyiaźni. *Vale & me ama.*

